

Zagadki

Po opublikowaniu w 1903 roku monografii Maksymiliana Barucha „Pabianice, Rzgów i wsie okoliczne” pojawiły się pierwsze recenzje. O książce pisali Rawita Witanowski w miesięczniku Wisła(1904) i Justyn Feliks Gajsler w tygodniku Ognio (1903).

Witanowski: Badania naukowe kraju naszego, rozpoczęte tak świetnie przez pomnikowe wydawnictwo „Słownika geograficznego”, pogłębia się coraz bardziej w przedsięwziętych lub dokonanych opracowań pojedynczych miast i osad, a nawet oddzielnych wiosek. Rozległe to i wdzięczne pole nie tylko dla zawodowych mężów nauki, lecz i dla tych, coraz liczniejszych członków inteligencji naszej, którzy zamieszkując w ustronnych nieraz zakątkach, znajdują upodobanie w odtwarzaniu przeszłości oraz obecnego stanu kraju. W wielu razach praca to dyletancka, niemniej przeto wartościowa, bo wydobywa z pyłu zapomnienia niejedno zdarzenie historyczne pierwszorzędnej wartości, daje charakterystykę mieszkańców rozmaitych stron naszej ojczyzny. Gdy przeto zadania takiego podejmuje się człowiek wyposażony w naukę, nie z rozkazu lub dla korzyści, lecz z zamiłowania przedmiotu – plon zadań musi okazać się tym bogatszy, dorobek dla wiedzy krajoznawczej tym cenniejszy.

Do takich rezultatów wartościowych doszedł swą mrówczą pracą p. Maksymilian Baruch, którego dzieło najnowsze obejmuje, jak widać z tytułu, nie tylko same Pabianice, lecz, co najważniejsze, całe dawne opole Chropskie, nadane kapitulie krakowskiej jeszcze przez Władysława Hermana.

Autor pracę swą rozpoczyna od wskazania, jakie to było, pierwotne, przedhistoryczne osadnictwo na porzeczach Neru i Wolborki. „Tam, gdzie zbudowało się m. Pabianice – pisze on – istniała niewątpliwie osada pogańska. O jej mieszkańcach wiemy tylko, w którym miejscu chowali swych zmarłych, a w którym modły swe odprawiali; o pierwszym świadczy cmentarzysko na tzw. Górcie pod miastem, o drugim nazwa ulicy Bugaj nad brzegiem Dobrzynki, tu więc był gaj święty, w którym składano ofiary bożyszczom”.

Tłumaczenie takie nazwy „Bugaj” – miejscowości rzeczywiście leżące zazwyczaj nad wodami, nie wytrzymuje krytyki naukowej. Według najnowszego „Słownika języka polskiego” nazwa ta pochodzi od turańskiego „buga” – byk, więc „bugaje” mogą oznaczać pastwiska nadrzeczne. Inne miejscowości, wymienione przez autora na str. 18, czy to w brzmieniu nazwy swojej, czy też ze względu na wydobywane tu szczątki, zaliczone być mogą do prastarych osad pogańskich.

Cały ten obszar, zwany w czasach piastowskich „opolem Chropskim” – od położenia topograficznego, stanowiącego zarośla i lasy o gruncie podmokłym, sapowatym („chrapy” i „chropy”)– był pierwotnie własnością książęcą. Jako kasztelania o tej nazwie, stawszy się posiadłością kapituły katedralnej krakowskiej w XI wieku, pod zmienionym mianem kasztelani, klucza lub hrabstwa pabianickiego, przetrwała w jej posiadaniu aż do ostatnich chwil istnienia Rzeczypospolitej. Obszar tych dóbr zawierał około 10 mil kwadratowych i podług dzisiejszych wykazów statystycznych, na ziemi tej były dwa miasta i sto kilkanaście wsi, kolonii i osad.

Autor dzieło swe podzielił na kilka części: z tych pierwsza, obejmująca historię włości pabianickiej do wieku XIX, zaznajamia nas z zarządem majątku, ludnością, stosunkami kościelnymi i ekonomicznymi. W części drugiej znajdujemy opis poszczególnych miejscowości, w części zaś trzeciej są przedstawione dzieje przejścia dóbr pokapitulnych od skarbu do rąk prywatnych, z dodaniem tablic statystycznych obecnego stanu tych włości.

Każda z wymienionych części choć opracowana głównie pod względem historycznym, dorzuca nieco szczegółów, obchodzących i etnografię. Zwłaszcza część poświęcona opisowi miejscowości pokapitulnych, podaje ciekawe wzmianki o powstaniu nazw, podania, przywiązane do niektórych miejscowości i zwyczaje dziewięciokrotnego dzwonienia i sobótek w Pabianicach (str. 155, 184, 185, 205, 229). Nazwa folwarku „Młodzieniaszek” (o ćwierć mili od Pabianic), stanowiącego uposażenie

szpitala pabianickiego, w połączeniu z wieścią o darowaniu Chropów przez Judytę, dała podstawę do utworzenia legendy, iż po urodzeniu Bolesława Krzywoustego księżna ta fundowała pod miastem schronienie dla starców i sierot, a na pamiątkę urodzenia syna nazwała przystłek Młodzieniaszkiem (str. 272).

Dla archeologii ciekawy jest wyciąg archiwalny, dotyczący rozgraniczenia między Wolą Rakowską a Wiączynem z początku XVI wieku. Granicę miał oznaczać wielkich rozmiarów kamień z wykutą nogą w strzemieniu. Starosta wiączyński dla zatarcia granicy miał usunąć ten głaz, który wywieziono w 16 wołów i wrzucono do sąsiedniego bagna (str. 288).

W dodatkach do tej monografii umieścił autor dwa większe opracowania dotyczące dziejów Pabianic. Pierwsze z nich, choć bardzo interesujące ("O pochodzeniu Mikołaja Kopernika z Łaskowic pod Pabianicami"), ale jako nie dotyczące nawet pośrednio etnografii, pomijam. Druki artykuł – to przedruk z Ateneum 1897 r. dawniejszej pracy pt. „Kasa pożyczkowa dla włościan dóbr pabianickich, zw. Mons pietatis (1715-1796)”. Ciekawy ten przyczynek do dziejów stanu ekonomicznego włościan naszych autor zamyka uwagę, iż była ona „jedyną może u nas instytucją kredytową dla włościan w czasach przedrozbiorowych”. Otóż podobnych „gór zbożnych” – jak je nazywa Frycz Modrzewski – było w kraju więcej. Pominąwszy Kraków, Warszawę i Wilno, oraz wiele innych większych miast w Rzeczypospolitej, gdzie takie „montes pietatis” powstawały już w XVI wieku – podobny zupełnie bank pobożny, jak w Pabianicach, bo ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb włościaństwa kluczy kieleckiego i bodzocińskiego – dla „dotkniętych przez powietrze na bydło” założył w Kielcach 1747 r. Andrzej Załuski, biskup krakowski, przeznaczając na ten cel z funduszy własnych 16000 złp.

Dzieło o dobrach kapitulnych, opracowane przez p. Barucha z takim pietyzmem, na podstawie żmudnych poszukiwań archiwalnych i prac ogłoszonych drukiem, kończy wybornie ułożony indeks osób (do końca XVIII wieku) oraz przedmiotów. Ozdabiają tę pracę trzy mapki (archeologiczna, wizyty Długosza w XV wieku oraz miejscowości w granicach majątności pabianickich), siedem fototypii i kilkanaście rysunków w tekście. M.R. Witanowski (Wisła: miesięcznik geograficzno-etnograficzny T. 18, z. 2 i 3, 1904 r.)

<https://pl.wikipedia.org>

Gajsler: Miasta - Pabianice nad Dobrząnką, wpadającą do Neru i Rzgów nad Nerem stanowiły z przyległościami, osadami i wioskami włość, klucz czyli hrabstwo pabianickie. Dobrzynka, znana pod nazwą Małego Neru, wiosną zalewała okolice. Obfita woda niemająca odpływu, wzmożona roztopami, tworzyła trzęsawiska i moczary czyli „chrapy”, tj. „chrop” jak brzmi pierwotna nazwa klucza pabianickiego. Była to własność Piastów. Dopiero w połowie XI w. widzimy tam pierwsze ślady osadnictwa. W tym czasie od Pabjana (Fabiana) powstały Pabianice. Według Wojciechowskiego, a poniekąd i Smolki, Chropy były oprawą wdowieńską drugiej żony Władysława Hermana Judyty Marii, córki cesarza Henryka III, a wdowy po Salomonie, królu węgierskim. Oswald Balzer przemawia za pierwszą żoną Władysława Hermana, Judytą, córką Władysława czeskiego. Bądź co bądź księżna dobra pabianickie ofiarowała kapitule krakowskiej około roku 1086, a może i wcześniej. Przejście kasztelanii na rzecz kapituły pozwoliło p. Maksymilianowi Baruchowi skreślić cenną monografię Pabianic i Rzgowa, bo liczne akta kapituły przedstawiają bogaty nader materiał, jakiego nie masz co do innej miejscowości na partykularzu.

Oprócz akt kapitulnych korzystał autor z archiwum głównego Królestwa Polskiego, Biblioteki Jagiellońskiej i Uniwersytetu Warszawskiego, księgozbioru sztabowego w Petersburgu, zakładu Ossolińskich we Lwowie i archiwum hipotecznego w Piotrkowie. Na mocy dokumentu Kazimierza Sprawiedliwego z r.1189, autor przypuszcza, że kapituła utraciła włość, którą któryś z książąt zagarnął pod pozorem polepszenia jej stanu ekonomicznego, ale Kazimierz Sprawiedliwy zwrócił ją kapitule, zatrzymując sobie prawo polowania w lasach chłopskich. Od połowy XIII w. znika nazwa Chropy, zastąpiona przez termin „Piątkowisko”, co według autora oznacza opole, złożone z 5 wsi. Dzisiejsza nazwa włości „Pabjańskiej” czyli Pabjanickiej wywodzi swój początek z XIV w.

Co do terminu „Piątkowisko” to wątpić należy azali w imionach na „sko” tkwi znaczenie zbiorowości.

Przypuszczamy, że pierwotną nazwą było: „Pustkowiszczce”, jak o tym świadczy dokument z r. 1286 (Putcovisce przerobione w późniejszym dokumencie z r. 1297 na Pantkovisch, co nastąpić mogło na zasadzie doboru do formy liczebnikowej „Piątka”).

Wieś Rzgów dopiero w XV stuleciu zamieniona na miasto i z tego wieku pochodzi tamtejszy kościół. W r. 1797 dobra pabianickie przeszły na własność rządu pruskiego, który przyznał kapitule odpowiednie wynagrodzenie pieniężne, lubo obietnicy swojej nie dotrzymał – bo dopiero po pięcioletnich staraniach kapituły wypłacił jej 30.000 zł w charakterze zwrotu wartości pozostawionego w dobrach pabianickich majątku ruchomego.

Ciekawą jest wielce administracja dóbr za czasów kapituły. Urząd tenutariusza czyli dzierżawcy sprawował jeden z kanoników krakowskich zamieszkujący dwór w Pabianicach. Nie tylko administracja, ale i sądownictwo patrymonialne należało do jego atrybucji. Urząd ten pełnił najczęściej jeden z kanoników, który rezydował we dworze w Pabianicach. Zastępował go podstarości (vicecapitaneus), zwany niekiedy starostą, a w XV stuleciu nawet burgrabią. W charakterze poborcy wybierał on od mieszkańców nie tylko czynsze i daniny dworskie, ale nawet podatki publiczne. Obok zajęć gospodarskich sprawował i jurysdykcję patrymonialną. Rachunkowość i wszelkie czynności piśmiennicze załatwiał pisarz. Byli także leśniczy, gajowi i ekonomowie w folwarkach.

Włodarz (villicus) był przedstawicielem władzy dworskiej we wsi, gdy w miejscowościach na prawie niemieckim zastępował go wójt z 6 ławnikami czyli przysiężni kami, a w miastach burmistrz z 4 radnymi czyli radzkimi. Dzierżawcą czyli tenutariuszem był zwykle kanonik, a wyjątkowo w połowie XVI w. spotykamy nawet dwóch takich na urzędzie tym duchownych.

Do jurysdykcji wójta z ławnikami należały sprawy natury karnej, od najdrobniejszych przewinień do najważniejszych przestępstw pociągających karę miecza, będącego przywilejem instytucji prawa niemieckiego. W XVI stuleciu zatarły się już różnice pomiędzy wsiami założonymi na prawie niemieckim i polskim. Sądy wójtowskie odbywały się w obecności tenutariusza, nosiły nazwę wieca.

Podstarości zwany starostą sędził na zamku pabianickim w imieniu dworu tj. kapituły krakowskiej. Należały doń wszelkie sprawy natury cywilnej i karnej. W stosunku do sądu wójtowskiego była to instytucja znacznie późniejsza godząca w autonomię ludową i coraz bardziej przeważająca. Od sądu starościńskiego szła apelacja do kapituły, która niekiedy w drodze łaski uwalniała mieszczan spod jurysdykcji miejskiej burmistrza. Kara śmierci za kazirodztwo, cudzołóstwo i kradzież, mogła być zastąpiona grzywnami.

Szlachta pełniła urzędy podstarościch, leśniczych, ekonomów, a nawet wójtów. Mieszczanie dóbr pabianickich zarządzili się prawem magdeburskim, zwanym szwedzkim. Utrata praw miejskich odbywała się przez proskrypcję tj. przez wydalenie drogą administracyjną. Aż do XVI wieku kmiecie pabianiccy cieszyli się wolnością osobistą, nie będąc przywiązani do gleby. Od tego czasu zaczynają poszukiwać zbiegów. Kmieć pozbawiony był prawa nabywania własności nieruchomości. Nie własność, ale użytkowanie roli było między włościanami dziedziczne.

Aż do przejścia dóbr pod zarząd kapituły ludność miejscowa spełniała w wszelkie powinności na rzecz księcia. Do takich należały: stan tj. obowiązek wyżywienia księcia i jego orszaku podczas podróży; przewód tj. przewóz ruchomości książęcych do najbliższej osady i dalsza ich posyłka (tj. nastawa) i stróża tj. odbywanie straży na grodzie sieradzkim. Powinności te od księcia przejęła kapituła. Leszek Czarny w r. 1286 uwolnił mieszkańców od „stanu”, „stróży” i „powoza”, tj. dostawiania koni do wozów książęcych.

Ciężary dworskie polegały na robociźnie w polu, daninach i czynszach. Robocizna w dawniejszej formie „jutrzyn” aż do końca XV wieku była codzienna. Z każdej chaty pracował jeden robotnik przez 6 dni w tygodniu, a wyjątkowo 5 dni. Zagrodnicy odrabiali jeden dzień w tygodniu. Wzbronione były w dobrach pabianickich „tłoki” tj. naganianie wszystkich włościan do żniw. W XVI stuleciu zamiast codziennych jutrzyn włościanie odrabiają pewną ilość dni, a resztę długu spłacają czynszem

pieniężnym. Naganiano biczami i postronkami do roboty, o co były niejednokrotnie do kapituły skargi.

Autor szczegółowo opisuje ciężary, daniny, czynsze, tudzież leśnictwo, łowiectwo, pszczelarstwo, gospodarstwo rybne, piwowarstwo i gorzelnictwo, młynarstwo, hutnictwo, handel zbożowy i solny.

Ciekawy jest ustęp w dodatkach z powodu włościanina ze wsi Łaskowice. Ten będąc w r. 1820 popisowym (poborowym), oznajmił przed komisją superrewizyjną, że nazywa się Kopernik. Okoliczność ta była powodem do powstania hipotezy o pochodzeniu wielkiego astronoma z dóbr pabianickich. Sumienne atoli poszukiwania wykazały bezzasadność tego twierdzenia. Pierwsze bowiem wzmianki o Kopernogach przeistoczonych na Koperników, sięgają zaledwie początku wieku XVII. Ród astronoma wygasł na rodzonym jego bracie, Andrzeju. Justyn Feliks Gajsler (Ogniwo: tygodnik naukowy, społeczny, literacki i polityczny, nr 43/1903 r.)

Zanim pojawiła się monografia Maksymiliana Barucha już dziewiętnastowieczni autorzy próbowali rozwikłać zagadki historyczne związane z Pabianicami, np. kto nadał kapitule krakowskiej dobra pabianickie? Czy były to dobra kapitulne czy biskupie?

Franciszek Piekosiński „Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej”, 1874: Dobra Chropy czyli opole, leżały gdzie dziś Pabianice, w województwie kaliskim, obwodzie sieradzkim, powiecie Szadkowskim, nad rzeczką Dobryńką. Przemawia za tym oprócz Długosza, także następujący zaraz przywilej Kazimierza Sprawiedliwego bez daty, dotyczący nadania sobie w dożywocie od kapituły katedralnej krakowskiej prawa łowów w dobrach Chropy, tudzież w dobrach Kalno czyli Kalino, położonych niedaleko od Pabianic po stronie wschodniej i dawniej do klucza pabianickiego należących, a następnie, gdy Rzgów jako osobny klucz od klucza pabianickiego odłączony został, do tegoż klucza przyłączonych.

I również przemawia za tym przywilej Kazimierza księcia łęczyckiego i kujawskiego z r. 1251, którym tenże książę dobra Chropy od różnych danin uwalnia, a zarazem dobra Cesemino dziś Czyżemin, na południe od Pabianic położony i do klucza pabianickiego niegdyś należący, kapitule katedralnej krakowskiej zwraca.

Skazówki te dlatego są ważne, iż kapituła krakowska posiadała drugą jeszcze majątność Chropy zwaną, mianowicie dzisiejsze Chrapy położone nad Nerem, w województwie mazowieckim, obwodzie łęczyckim, powiecie zgierskim, parafii Poddebice, którą wraz z niektórymi innymi wsiami w r. 1419 z Jarosławem i Mikołajem dziedzicami Wiskitna za wsie Wiskitno, Wardzyń i Pałczew, następnie do klucza rzgowskiego przydzielone, zamieniła.

Chrapy te odległe są od Pabianic w kierunku północno-zachodnim najmniej mil sześć. A jakkolwiek przypuścić możemy, iż pierwotne opole chłopskie również kilka mil obszaru w sobie mieściło, to przecież gdy na całej przestrzeni między Chrapami a kluczem pabianickim żadnej wsi nie napotykamy, która by do kapituły należała przeto miejscowości powyższej z dawnym opolem chropskim mimo tożsamości nazwy identyfikować nie należy.

Maurycy Dzieduszycki „Zbigniew Oleśnicki, przez autora dzieła Piotr Skarga i jego wiek”, 1853: Władysław Herman dał na prośbę swej żony Judyty w r. 1086 Kapitulę krakowskiej Pabianice w ziemi sieradzkiej. Długosz nazywa je „Comitatum Chropi in Siradiensi Terre quae nunc Pabianice appellatur”; Starowolski „Cropensem Comitatum in terra Siradiensi, nunc Pabianice dictum”; Gładyszewicz „Kasztelanią Chropi, Tropii lub Groppi, później dobrami pabianickimi zwaną”.

Z drugiej strony Starowolski w Życiu Pawła z Przemankowa pisze, że Leszek Czarny nadał mu „Comitatum Pabianicensem in ducatu suo Siradiensi positum”, który w dokumencie Leszka z r. 1286 od Przeździeckiego przytoczonym nazwany jest „Pustkowicką Kasztelanią”, a od Długosza „Deputeomste alias Pabianice”.

Oczywistą jest rzeczą, że te same dobra nie mogły być nadane najprzód kapitule a potem biskupom. O jednych przecież wiemy dziś Pabianicach, które leżą nad Dobrynką o 6 ½ mili od Sieradza. Nie dowodzi to, że nie były kiedyś inne, bo nazwy się zmieniają.

Do rozwiązania tej zagadki może i to posłużyć, że jak wiemy była prócz księstwa sieradzkiego (potem województwo tegoż imienia) i ziemia sieradzka: tak bowiem nazywano niegdyś i aż do r.1564 ziemię stężycką i powiat radomski w Sandomierskim.

Starowolski mówiąc o Pabianicach danych kapitule wyraża się „in terra Siradiensi” podobnie jak Długosz, mówiąc zaś o Pabianicach danych biskupom powiada: „in ducatu Siradiensi”. Można by więc z tego wnosić, że te leżały w późniejszym województwie sieradzkim, a tamte w sandomierskim, i że pomylili się autorowie Starożytnej Polski uważając, że Pabianice pod Sieradzem były dobrami kapitulnymi.

Tadeusz Wojciechowski „O rocznikach polskich X-XV wieku” w: Pamiętnik Akademii Umiejętności w Krakowie t.4, 1880: Otóż wiadomo właśnie, że Władysław Herman nadał kapitule krakowskiej posag książęcy – Kasztelaninę Chropką (provincie Chroppy – później Pabianice), która obejmowała za czasów Długosza kilkadziesiąt wsi.

Był to majątek od samego początku wyłącznie kapitulny, do którego biskupi krakowscy nie mieli żadnego prawa. Akt nadania Hermanowego nie przechował się; ale o rzetelności samego nadania nie można wątpić, gdyż świadczy o nim dostatecznie zgodna wiadomość Roczników i Baszka, której źródło można śmiało odnieść przynajmniej do początku XIII wieku. Wypada jednak nadmienić, że tradycja kapitulna przypisała to nadanie nie Władysławowi, lecz jego żonie, Judycie Czeskiej, matce Krzywoustego; a wyrazem tej tradycji jest zapiska nekrologiczna w Kalendarzu Kapitulnym, pod dniem 24 grudnia w słowach: Judith Regina Poloniae, quae contulit Chroppy, obiit. Otóż, w zapisce tej, pomijając niewłaściwe pojęcie prawne, co do osoby nadawcy – gdy co najwyżej można by przypuścić, że panująca księżna miała tylko współdział w nadaniu – zachodzi nadto błąd wewnętrzny, historyczny, którego nie umiem wyjaśnić inaczej, jak w tym przypuszczeniu, że autor Nowego Kalendarza, zamiast przepisać w tym miejscu dosłownie komemorację Dawnego Kalendarza, stworzył nowy tekst, zlany z dwóch odrębnych źródeł, z których każde było autentyczne, ale odnosiło się do innej Judyty.

Wiadomo, że Władysław Herman miał dwie żony, obie Judyty. Pierwsza zmarła w roku 1085, była córką Wratysława księcia czeskiego, a matką Bolesława Krzywoustego. Druga Judyta- Maria była córką cesarza Henryka III a Herman poślubił ją w roku 1088, jako wdowę po Salomonie królu węgierskim. Data zapiski, 24 grudnia, jest rzeczywiście dniem zgonu Judyty czeskiej, matki Krzywoustego, o czym wiemy stąd, że Koźma praski na śmierć Judyty pod dniem 25 grudnia, a Gallus godzi obie te daty, podając wiadomość, że Judyta umarła w nocy z 24 na 25 grudnia. Tymczasem o Judycie- Marii, drugiej żonie Hermana, wiemy z równą pewnością, że umarła dnia 14 marca niewiadomego roku.

Nie ma przeto wątpliwości, że zapiska nekrologiczna kapitulna odnosi się, co do dnia, do Judyty czeskiej. Ale inaczej ma się rzecz z tytułem: Regina Poloniae i dodatkiem historycznym: quae contulit Chroppy, co – moim zdaniem- należałoby raczej odnieść do Judyty – Marii. Trzeba wyznaczyć, że i w tym odniesieniu tj. względem Judyty-Marii, tytuł Regina Poloniae nie jest poprawny, gdyż wiadomo, że po śmierci Bolesława Śmiałego nie było już Królestwa Polskiego.

Gdyby jednak przypuścić mniejszą ścisłość w tytułowaniu – co w tym wypadku zdaje się koniecznym i rozumieć tylko godność osobista, bez względu na kraj, tedy tytuł Regina mógłby słuszniej stanąć przy Judycie-Marii, wdowie po królu węgierskim, niż przy Judycie czeskiej, która nie miała żadnego prawa do tytułu królewskiego. Ojciec Judyty czeskiej Wratysław otrzymał wprawdzie – pierwszy z książąt czeskich – tytuł królewski, za zezwoleniem cesarza Henryka IV, ale dopiero w 1086, tj. pół roku po śmierci Judyty.

Władysław Herman nie używał wcale tytułu królewskiego. Jeżeli więc w tymże Kalendarzu

Kapitulnym uczczono zonę jego tytułem królowej, tedy musiała tu być mowa pierwotnie o tej Judycie, która i poza związkiem z Hermanem miałaby prawo do takiego tytułu. Prawo to przysługiwało tylko Judycie-Marii, ze względu na pierwszego jej męża Salomona. Wynika stąd, że ustęp: Regina Poloniae, quae contulit Chroppy, z jakiegokolwiek pochodzi źródła odnosił się pierwotnie do drugiej żony Hermana. Ponieważ jednak data dzienna 24 grudnia odnosi się do Judyty czeskiej, przeto widoczne, że w zapisie kalendarzowej zaszło pomieszczenie dwóch odrębnych wiadomości, czyli, że zapiska nekrologiczna, w tym kształcie w jakim ją znamy obecnie, nie może być współczesną, lecz jest wyrazem późniejszej tradycji kapitulnej wpisanej do Nowego Kalendarza zapewne dopiero w XIII wieku. (...)

Sprostowanie błędu co do obu Judyt przyczynia się do rozwidnienia kwestii chronologicznej względem czasu ustanowienia kapituły krakowskiej. Judyta czeska umarła w r.1085; tymczasem dla nadania hermanowego nie można znaleźć stosowniejszej pory, jak w roku 1088, kiedy biskup i duchowni krakowscy dokonali solennej translacji (przeniesienia) ciała świętego Stanisława ze Skalki do katedry krakowskiej, przy czym niewątpliwie nie obeszło się bez synodu. Uroczystość translacji odbyła się 27 września, a że wtedy zapewne już było po ślubie Hermana, więc i Judyta-Maria mogła wziąć udział w wielkich fundacjach kościelnych, którymi Herman skarbił sobie przychyłość duchowieństwa. Bo mniemam, że do Władysława Hermana należy odnieść nie tylko nadanie Chropów dla kapituły katedralnej, ale i wszystkie inne fundacje kościelne, które tradycja przypisała „królowej Judycie”. (...) Otóż wszystkie te nadania przypadają najstosowniej na rok 1088, bo właśnie wtedy miał Herman największy interes w przywiązaniu duchowieństwa do swego stronnictwa.

Wiadomo, że w tym samym czasie, syn Bolesława Śmiałego, Mieszek powróciwszy z Węgier do Polski w roku 1086 pojął właśnie w roku 1088 żonę z książąt ruskich, czym niewątpliwie utwierdził swoją sprawę w Polsce i stanął obok Hermana jako współzawodnik do monarchii. Otóż wtedy, jak mniemam, otrzymała hierarchia polska owe sowite nadania od Hermana i Judyty „królowej”, które późniejsza tradycja klerykalna przerobiła na dary Judyty czeskiej, jakoby z okazji urodzin Krzywoustego; a już w następnym roku 1089 umarł Mieszek Bolesławicz, zgładzony podobno trucizną; zaczęło i Herman miał wolniejsze ręce, a przynajmniej nie miał tak nagłej potrzeby kupowania zbyt kosztownych przymierzy.

W związku z ustanowieniem kapituły krakowskiej rozpoczął Herman budowę nowego kościoła katedralnego.

<https://pl.wikipedia.org>

Autor: Sławomir Saładaj